

Z LISTU DO ANDRÉ GIDE'A
(27 stycznia 1937 lub nieco później)

Marina Cwietajewa

Pisze do Pana rosyjska poetka, której przekłady ma Pan właśnie w ręku, tłumaczenia wierszy Puszkina. Pracowałam nad nimi przez sześć miesięcy, dwa bruliony po dwieście stron każdy – i wiele tych wierszy ma nawet do *czternastu* wariantów. Czas nie ma tu nic do rzeczy – czy też, mimo wszystko – trochę – czas jest ważny dla czytelnika, lecz ja mówię o nim po koleżeńsku, ponieważ czas oznacza pracę, włożoną w przekłady.

Co przede wszystkim chciałam osiągnąć – to iść za Puszkinem możliwie jak najbliżej, lecz nie iść za nim niewolniczo, gdyż to sprawiłoby niechybnie, że pozostałabym *z tyłu* za tekstem poety. I za każdym razem, kiedy chciałam zdecydować się na wiernopoddaństwo – wiersz na tym tracił. Oto jeden przykład z wielu, w dosłownym tłumaczeniu: Powiedziałaś do mnie: w godzinie naszego spotkania – Pod niebem wiecznie niebieskim – W cieniu drzew oliwkowych – pocałunki miłości – Połączymy, kochany, raz jeszcze.^[1]

Przede wszystkim w rosyjskim, podobnie jak we francuskim, łączy się wargi w pocałunku, a nie pocałunek, on bowiem jest połączeniem warg. Puszkina, pod przymusem wersyfikacji, używa tu *licentia poetica*, której, jako tłumacz, mam pełne prawo nie brać pod uwagę, a nawet – nie mam prawa jej respektować.

Po drugie – Puszkina mówi o drzewie oliwkowym, co dla mieszkańca Północy oznacza Grecję i Italię. Lecz kiedy ja piszę po francusku dla Francuzów, muszę liczyć się z realiami francuskimi, a dla Francuza drzewo oliwkowe oznacza Prowansję. Do czego zmierzam? Do tego, by stworzyć obraz. Dlatego w moim przekładzie mówię: drzewo pomarańczowe i pomarańcza. Poza tym, drzewo oliwkowe nie przywołuje na myśl zgodności miłosnej, bardziej zgodność przyjacielską, albo zgodność Boga z człowiekiem. Jeszcze jedno: owoc oliwki jest mały a gęsty, podczas gdy pomarańcze rosną pojedynczo; obraz pomarańczy stanowczo lepiej oddaje wizję nostalgii miłosnej (po rosyjsku: *toska*’).

Czy Pan mnie rozumie?

A następnie zwrot „*Cher ange*”, „Mój aniele”, „Drogi aniele”. Tego *cher ange* nie ma w tekście, nie ma w tym tekście, lecz zwrot ten należy do języka całej epoki; wszyscy, dopóki darzyli się uczuciem, zwracali się do siebie „drogi aniele”, nawet wśród kobiet, wśród przyjaciół: Drogi aniele! Słowo pozbawione seksu, słowo duszy, z całą pewnością wypowiedziane przez młodą kobietę, którą Puszkina odprowadzał, i której już nigdy nie miał zobaczyć.

I jeszcze jeden drobny szczegół ...może Pan go przyjmie z uśmiechem:

Puszkin nie był ładny. Był raczej brzydki. Mały, o cerze smagłej, oczach jasnych, rysach murzyńskich – o małpiej żywości – (tak go określali uwielbiający go studenci) – eh bien, André Gide, zapragnęłam, żeby ta droga małpa została po raz ostatni moimi ustami nazwana drogim aniołem. Sto lat później – ostatni raz – Drogi anioł.

Po tych wszystkich *licentia poetica*, na które sobie pozwoliłam, jestem zupełnie spokojna o inne przykłady.

Drogi Panie, mój list staje się długi, a nie napisałabym go nigdy do innego poety, tylko do Pana.

Ponieważ Pan kocha Rosję, ponieważ Pan nas trochę zna, i ponieważ moje wiersze są już w pańskich rękach, choć nie ja je doręczyłam – to czysty przypadek.

Oto kilka słów, które pozwolą Panu lepiej mnie poznać: przed dziesięcioma laty przyjaźniłam się w Werą, wielką i wesołą Werą Bunin, wówczas znów mężatką, a zatem oczywiście nieszczęśliwą.

Byłam i pozostaję wielką przyjaciółką Poety Borysa Pasternaka, który zadeedykował mi swój wielki poemat *1905 r.*

Nie sądzę, żebyśmy mieli jeszcze innych wspólnych przyjaciół.

Nie jestem ani biała ani czerwona, nie należę do żadnej grupy literackiej, żyję, działam i pracuję samodzielnie i *dla samych istot*.

Jestem ostatnią przyjaciółką Rainera Marii Rilkego, jego ostatnią *radością*, jego ostatnią Rosją (jego ojczyzną z wyboru) ... a jego ostatni, całkiem ostatni wiersz to

ELEGIA Dla Maryny

Którego niegdy nie *przedstawiłam publicznie*, ponieważ nienawidzę rzeczy *publicznych*. (Świat – niezliczona ilość jednostek. Jestem *za każdą z nich*, a przeciw wszystkim).

Jeżeli czyta Pan po niemiecku i jeżeli jest Pan tym, do którego piszę w pełnym zaufaniu, wyślę Panu tę Elegię – a wówczas pozna mnie Pan lepiej.

Nie znając języka rosyjskiego nie może Pan postąpić inaczej, jak tylko udzielić mi kredytu zaufania co do zgodności z tekstem rosyjskim, nie chciałabym jednak, żeby Pan mnie takim zaufaniem obdarzył, więc powiem Panu:

1. Poeta-biograf i znawca Puszkina Chodasiewicz i krytyk Weidłé są *gwarantami dokładności* moich przekładów.

Au revoir, André Gide, proszę zasięgnąć języka o mnie jako poetce u moich rodaków – którzy kochają mnie mało, ale cenią wszyscy.

Wiemy czego chcemy – i jaka jest nasza wartość.

Pozdrawiam Pana bratersko

Marina Zvétaïeff.

P.S. Nie jestem już młoda; zaczęłam pisać w bardzo młodym wieku, więc piszę już od dwudziestu pięciu lat; nie jestem łowcą autografów. Może Pan nawet nie podpisać się!

P.P.S. Te przekłady, przedstawione przez krytyka p. Weidlé panu J. Paulhanowi, redaktorowi N.R.F., zostały odrzucone , jako że nie oddają idei *poety genialnego* i są w całości jedynie stekiem komunałów. Gdyby to mnie był powiedział, odparłabym:

Monsier Paulhan, to co Pan bierze za komunały to są idee ogólne i ogólne uczucia epoki i całego świata około 1830 roku: Byrona, V. Hugo, Heinego, Puszkina itd.

Aleksander Puszkina, który zmarł przed stu laty, nie mógł pisać jak Paul Valéry lub Boris Pasternak.

Proszę raz jeszcze przeczytać *waszych* poetów z 1830 roku i powiedzieć mi co nowego.

Jeżeli miałabym Puszkina *1930*, Pan by go zaakceptował, - lecz ja bym go zdradziła.

[1] «Ты говорила: «В день свиданья

Под небом вечно голубым,

В тени олив, любви лобзанья

Мы вновь, мой друг, соединим».

А.С. Пушкин «Для берегов отчизны дальней...»